

Korespondencje

ŻYCIE KULTURALNE TORUNIA I JEGO PROMIENIOWANIE

Zima 1947/8 r. zaznaczyła się w Toruniu wielką obfitością imprez kulturalnych, zwłaszcza odczytów. Poza cieszącymi się ustaloną opinią „czwartkami literackimi“ odbywały się wykłady powszechne dla szerszej publiczności, dla interesujących się zaś specjalnymi dziedzinami wiedzy odczyty Tow. Geograficznego, Ludoznawczego, Historycznego, Chemicznego, Koła Filozoficznego i innych. Ze szczególnym uznaniem podnieść należy inicjatywę Tow. Filologicznego, które w trosce o przeciwdziałanie wyraźnemu spadkowi zainteresowania filologią klasyczną zorganizowało cykl odczytów z zakresu kultury starożytnej. Odczyty były pomyślane w ten sposób, by rozwiać uprzedzenia do studiów nad starożytnością jako nad dziedziną, daleką od współczesnego życia i problemów, w nim nurtujących, by dowieść, że człowiek, twórca kultury, jest we wszystkich epokach ten sam, ma analogiczne potrzeby, aspiracje i zainteresowania, jedynie aspekt ich się zmienia zależnie od warunków, w jakich mu żyć wypada. Dlatego epoki najbardziej zamierzchnie mogą się stać nam bliskie i zrozumiałe, jeśli do nich podejmiemy od strony człowieka i jego reakcyj na wszelkie zjawiska życiowe. W zorganizowanie tego cyklu włożył wiele starań i trudu dr Leon Witkowski.

Do najciekawszych „czwartków“ zaliczyć należy przede wszystkim odczyty prof. Konrada Górskiego o arcyzmie noweli Norwida „Ad leones“ — dostępne zapoznanie publiczności z arkanami metod badawczych kry-

tyki literackiej — oraz prof. Tadeusza Czeżowskiego o perspektywach światopoglądowych, wynikających z obecnego stanu wiedzy filozoficznej. Wycucia aktualnych zainteresowań publiczności dowodzi tłumna frekwencja na dwóch odczytach — prof. Henryka Elzenberga i prof. Eugeniusza Śluszkiewicza — poświęconych postaci Gandhiego. W ramach „czwartków“ odbyła się też piękna akademia ku czci śp. prof. Mieczysława Limanowskiego, znakomitego geologa i współpracownika Osterwy w artystycznym zespole teatru „Reduta“, zmarłego w Toruniu w styczniu br.

Nowy sezon 1948/9 zapoczątkował odczyt prof. Konrada Górskiego pt. „Warszawa w poezji polskiej“. Wkrótce potem na walnym zebraniu Pomorskiego Oddziału Związku Literatów Polskich wybrany został zupełnie nowy zarząd, większość jego członków rezyduje stale w Bydgoszczy, co budzi obawy, czy Toruń nie będzie odtąd traktowany trochę po macoszemu na korzyść Bydgoszczy.

W końcu zeszłej zimy i na wiosnę miłośnicy muzyki mieli sposobność usłyszeć kilka koncertów o bardzo wysokim poziomie artystycznym dzięki gościnnym występom przyjezdnych wirtuozów. Miejsce natomiast siły muzyczne rzadko dają się usłyszeć szerszej publiczności.

Teatr Ziemi Pomorskiej walczył z wielu trudnościami natury finansowej i szukał wyjścia z nich drogą złączenia się z teatrem bydgoskim pod wspólnym berłem dyr. Wilama Horzycy. Fuzja ta nie wyszła na do-

bre Toruniowi, który na deskach scenicznych nie wytrzymał konkurencji z mniejszym liczebnie, ale doskonale zgranym zespołem bydgoskim. Występy tego zespołu wykazały na ogół wyższą klasę i cieszyły się większym powodzeniem. Dyr. Horzyca wytrwał na obu trudnych posterunkach, walcząc o utrzymanie wartościowego repertuaru, jednakże na nowy sezon przeniósł się do Poznania, teatr zaś toruński objął dyr. Rodziewicz, który zainaugurował swą pracę Kornelowskim Cydem, ostatnio zaś pokazał Gogolowskiego Rewizora. Oba utwory wystawione bardzo starannie pozwalają dobrze wróżyć o dalszym poczynaniu.

Mimo niezbyt pomyślnych warunków, mimo konkurencji z Bydgoszczą ambicje Torunia jako siedziby uniwersytetu idą w kierunku zdobycia kulturalnego prymatu nad Pomorzem a więc nad jedną z najważniejszych dzielnic w Polsce. Interesuje nas zatem, jak się wywiązuje gród Kopernika z tego dobrowolnie podjętego zadania.

Wychodząc ze słusznego założenia, że na to, by móc skutecznie oddziaływać na Ziemię Odzyskaną, by wciągnąć je w orbitę wpływów kultury polskiej, których tak długo były pozbawione, należy przede wszystkim poznać ich potrzeby w dziedzinie kultury oraz ich własne zasoby, które by nadal można rozwijać i pomnażać — podjęto w Toruniu szereg poważnych prac badawczych, w których przoduje Uniwersytet Mikołaja Kopernika oraz toruński oddział Instytutu Zachodniego.

Profesorowie U. M. K. biorą czynny udział w opracowywaniu przygotowywanej przez I. Z. monografii Pomorza Zachodniego. Dla zdobycia odpowiedniego materiału wyruszyła latem 1947 r. ekspedycja naukowa na tereny pomorskie. Akcji tej na terenie toruńskim patronowała dr

Maria Kielczewska Zaleska, wicedyrektor Instytutu Zachodniego i profesor antropogeografii.

Monografia Ziemi Kołobrzeskiej, pióra dra Kazimierza Ślaskiego, uzyskała nagrodę Tow. Historycznego. Dr Ślaski opracowuje obecnie jako stypendysta zagadnienie germanizacji Pomorza Zachodniego. W tym celu badał archiwum w Szczecinie oraz, pierwszy z Polaków — archiwum kapitulne w Kamieńcu i archiwum kościelne w Darłowie. Archeologowie toruńscy również pracują intensywnie: postępuje badanie grodzisk Pomorza Zachodniego pod kierunkiem prof. Romana Jakimowicza.

Z wiosną projektuje się ekspedycję naukową na północne Ziemię Odzyskaną. Prace przygotowawcze do monografii ziemi warmińsko-mazurskiej (w ramach cyklu przygotowanego przez Instytut Zachodni) są w pełnym toku dzięki życzliwemu poparciu władz.

Wielką aktywność na terenie Prus Wschodnich wykazują toruńscy przyrodnicy: prof. Jan Zabłocki prowadził badania paleobotaniczne na Wybrzeżu. Prof. Jan Walas zajął się energicznie roślinnością, specjalnie zaś chwastami Prus Wschodnich w związku z akcją oczyszczania pól w majątkach państwowych. Kto widział bezprzykładne powojenne zachwaszczenie tych pól jeszcze w roku ubiegłym, ten oceni doniosłość wspomnianej akcji.

Poważne badania w Prusach Wschodnich podjęli też geolodzy, co się ujawniło podczas Zjazdu Geologów, odbytego w Toruniu na wiosnę 1948 r.

Najdonioślejsze jednak osiągnięcie z dotychczasowych przypadło w udziale historykom, którym poszczęściło się odnaleźć w Olsztynie Akta Sejmików Pruskich z XVI i XVII w., dowodzące niezbiecie organicznej więzi ziem pruskich z Polską. Grube te

foliały powielane będą metodą mikrofilmową celem sporządzenia wielokrotnionych diapozytów. Droga ta powstanie olbrzymie wydawnictwo zawierające odbitki fotograficzne około 30 000 stron. Szereg instytucji naukowych z Polską Akademią Umiejętności na czele zgłosiło już na

nie zamówienie. Prace wydawnicze, podjęte i prowadzone w Toruniu w oparciu o Archiwum Miejskie, rozwijają się pomyślnie. O przebiegu ich będziemy jeszcze mieli sposobność poinformować naszych czytelników.

Janina Budkowska (Toruń)

ZYCIE KULTURALNE WOJEWÓDZTWA SZCZECIŃSKIEGO

Pod koniec roku zwykło się podsumowywać osiągnięcia kulturalne, by na podstawie takiego „bilansu kulturalnego“ wysnuwać wnioski, oceniać okres miniony, postulować na przyszłość. W szeregu najbardziej aktualnych zagadnień życia na Pomorzu Zachodnim sprawy kulturalne w ciągu ostatniego roku wysunęły się na jedno z miejsc czołowych. Stało się to nie tyle wskutek jakiegoś niezwykłego rozkwitu kulturalnego, ile raczej w następstwie zjawisk ogólnokrajowych. Wrocławską mowa prezydenta Bieruła, nowa organizacja Ministerstwa Kultury i Sztuki, wreszcie — a może najbardziej — osiągnięcie pewnego poziomu życia gospodarczego kraju — sprawiły, że naturalnym biegiem rzeczy nadszedł czas na podciągnięcie drugoplanowych dotąd spraw kultury do czołówki zagadnień społecznych. Dalszym etapem będzie ujęcie życia kulturalnego w ramy organizacyjne ujednostajniczone dla całego kraju i nadanie mu nowych form zgodnych i współdziałających w postępującej socjalizacji kraju.

Wyrazem wzrostu zainteresowań sprawami kulturalnymi i troski o nie był szereg artykułów problemowych i sprawozdawczych. Ta troska o dalszy ich rozwój podyktowała szereg zmian organizacyjnych, których wyniki przyniesie dopiero rok przyszły.

Jeśli spojrzeć na mapę kulturalną Pomorza Zachodniego, na której pilnie odnotowywano w ciągu roku wy-

darzenia kulturalne, stwierdzić można, że jest ona bardzo nierówno pokryta placówkami kulturalnymi. Prócz Szczecina większe ich skupienie wykazuje Koszalin i Słupsk, następnie powiaty wschodnie — Bytów, Złotów, znacznie mniejsze — tereny na północ i południe od Szczecina, a środek województwa jest niemal „białą plamą“ kulturalną.

Życie literackie skupiało się w Szczecinie. Żywo dyskutowana kiedyś sprawa „osadnictwa kulturalnego“ nie dała spodziewanych wyników. Szczecińska grupa literacka, niezmiernie szczupła, bo licząca zaledwie 11 nazwisk, nie związana organizacyjnie, bo należąca do różnych oddziałów Zw. Zaw. Literatów Polskich, nie wywarła większego wpływu na życie kulturalne. Nadto tylko część tej grupy brała czynny udział w organizowaniu życia kulturalnego. Z organizacji kulturalnych działających na polu literackim wymienić można Klub Literacko-Artystyczny i Klub 13 Muz, Inspektorat Ośw.-Kulturalny „Czytelnika“ w Szczecinie i Towarzystwo Naukowe w Słupsku. Klub Literacko-Naukowy zorganizował od października ub. roku 18 wieczorów artystycznych, dyskusyjnych i literackich, częściowo nie tylko w samym Szczecinie, lecz także na prowincji. Na lepszych podstawach finansowych pracujący Klub 13 Muz, początkowo organizujący imprezy od przypadku do przypadku, przeszedł obecnie na urządzenie

stałych „czwartków literackich“, na które zaprasza młodych literatów z województw centralnych. „Czytelnik“ wreszcie prowadził dalej swą akcją „Autorzy wśród swych czytelników“ zapraszając autorów wybitniejszych.

Podkreślić należy, że wszystkie te organizacje urządzały imprezy w świetlicach zakładów pracy, w szkołach, u rybaków, w związkach zawodowych. Ten wycinek działalności kulturalnej nie zajął jednak jeszcze odpowiedniego należnego mu miejsca w całokształcie prac organizacyj kulturalnych. Ożywioną działalność kulturalną rozwijało Słupskie Towarzystwo Naukowe organizując ponad 30 różnego rodzaju imprez i odczytów. Na terenie województwa istnieją jeszcze w szeregu miejscowości Kluby Literackie, Kluby Miłośników Książki itp., lecz nie okazały one żywszej działalności. W ciągu mijającego roku kalendarzowego na Pomorzu Zachodnim utwory swe czytali i z czytelnikami rozmawiali: Andrzejewski, Broniewski, Morcinek, Jalu Kurek, Rusinek, Jędrkiewicz, Szewczyk, Pruszyński, Gałczyński, Piechal, Rymkiewicz, Dąbrowska, Meissner, ostatnio Woroszyński, Borowski i Bratny, z młodszych zaś Boniecka, Papuga, Karpowicz, Wirpsza, Gil, Borzym, Sawko i podpisani.

Dowodem rosnących ambicji kulturalnych terenu szczecińskiego było zorganizowanie z inicjatywy Klubu Literacko-Artystycznego Społecznej Szczecińskiej Nagrody Artystycznej, którą w wysokości po 100.000 zł. przyznano w roku 1948 w dziale literackim Stanisławowi Helsztyńskiemu, za twórczość plastyczną zaś Marianowi Tomaszewskiemu i Janowi Powickiemu. Chronologicznie pierwsza nagroda literacka w Szczecinie przyznana została w słabo obesłanym pracami konkursie na opowiadanie marynistyczne, zorganizowanym przez tygodnik „Szczecin“. Pismo to, przemianowane

teraz na „Tygodnik Wybrzeża“, wśród wielkich trudności rozwija się pomyślnie, zyskując sobie współpracowników także poza środowiskiem szczecińskim i gdańskim.

W toku wielkiej ofensywy kulturalnej, której głównym celem jest popularyzacja czytelnictwa, jako podstawy rozwoju kulturalnego, po wsiach i miasteczkach, przy zakładach pracy i w świetlicach powstają biblioteki, na razie jeszcze skromne, ale stale dopełniane, a wielorakie kursy dla aktywistów kulturalnych mają stworzyć armię ludzi, którzy włożą książkę w ręce jej nowego czytelnika.

Teatry na terenie województwa było cztery, z czego dwa w Szczecinie. Pierwszy teatr szczeciński — Teatr Mały — przestał istnieć w połowie roku wskutek rozpadnięcia się zespołu. Poziom artystyczny tego teatru nie był zbyt wysoki, dlatego nie należy przeceniać jego roli kulturalnej. Teatr Polski pracował niezmiernie nierówno, i to tak pod względem repertuarowym jak i wykonawczym. Trzeba jednak przyznać, że w porównaniu z rokiem ubiegłym Teatr Polski wykazywał pewien postęp oraz znacznie większą niż poprzednio proporcję repertuarową pomiędzy sztukami rodzimymi a obcymi. Teatr Polski przez krótki okres czasu grał na dwóch scenach równocześnie. Okazało się jednak, że w Szczecinie nie ma jeszcze publiczności teatralnej w ilości, mogącej zapełnić dwie sale. Zespół Teatru Polskiego często wyjeżdżał w teren — nie zawsze ze sztukami wartościowymi — a nawet poza granice województwa — do Poznania, Bydgoszczy i Krakowa (z „Wieczorem sartrowskim“: „Przy drzwiach zamkniętych“ i „Ladacznica z zasadami“). Powstały pod koniec roku „kryzys teatralny“ zakończony został zmianą dyrektora i upaństwowieniem teatru.

Trzeci Teatr — Miejski — istnieje w Koszalinie. Jest to teatr popularny,

hołdujący raczej lekkiemu repertuariowi, często wyjeżdżający na bliższą i dalszą prowincję. Czwarty teatr — po wielkich perypetiach — powstał w Słupsku. Jest to teatr amatorski, ożywiana go jednak wielkie ambicje, cechuje duża pracowitość, ma też już pewne sukcesy. Amatorski ruch teatralny nie jest jeszcze zbyt ożywiony. Wprawdzie zarejestrowano na terenie województwa około 80 zespołów amatorskich, ale znaczna ich część pracuje dorywczo, albo nawet istnieje tylko nominalnie. W eliminacjach wojewódzkich na Festival Związkowych Zespołów Amatorskich brały udział zespoły tylko 12 powiatów. Najbardziej ożywioną działalność pod tym względem wykazują powiaty złotowski, bytowski i stargardzki. W Szczecinie istniało 11 zespołów amatorskich, z których na pierwszy plan wysuwają się zespoły „Szczecińskiej Sceny Oświatowej“ oraz Związku Zawod. Kolejarzy. Przegląd teatrów uzupełnić wreszcie należy dwoma teatrykami kukielkowymi: „Czarodziejem“ w Szczecinie i „Tęczą“ w Bytowie.

Muzyka a przez dłuższy okres czasu była najsłabsza, jeśli chodzi o aktywność, stroną życia kulturalnego. Brak stałego zespołu orkiestrowego uniemożliwiał szerszą akcję umuzykalniania społeczeństwa. Dopiero po zawiązaniu się Robotniczego Towarzystwa Muzycznego i po powstaniu orkiestry szczecińskiej rozgłosi Polskiego Radia życie muzyczne ożywiło się. Przyczyniło się do tego Biuro Koncertowe sprawując wybitnych solistów, jak Szpinalski, Ewa Bandrowska-Turska, śp. Koczański, Dubiska.

W chwili obecnej życie muzyczne wysuwa się na jedno z czołowych miejsc w życiu kulturalnym, i to zarówno pod względem artystycznych wartości występów, jak i ich upowszechnienia. Wymienić tu bowiem należy szereg koncertów danych dla

świata pracy w zakładach pracy, na wolnym powietrzu i w największych salach Szczecina. Nadto właśnie w dziedzinie muzycznej Szczecina ma do zanotowania wielkie wydarzenia, nie mające sobie równych w innych dziedzinach życia kulturalnego. Do takich wydarzeń należą występy „Opery dwóch rzek“, występ słynnego dziecięcego chóru czeskiego pod dyr. Kühna, Filharmonii Bałtyckiej, wielki koncert muzyki słowiańskiej z udziałem Filharmonii Robotniczej z Poznania i Jerzego Gardy, a wreszcie występ chóru Radia Bułgarskiego pod dyr. Obretenova.

Śpiewactwo amatorskie, mające tak piękne tradycje wśród autochtonów, rozwija się szczególnie właśnie tam, gdzie istniały warunki na utrzymanie się tych tradycji, a więc w powiatach: słupskim, bytowskim, złotowskim. Tam też — w Słupsku i Złotowie — istnieją szkoły muzyczne. Związek śpiewaczy skupia ogółem 19 chórów.

Plastykę szczecińską reprezentuje 30-osobowy oddział Zw. Zaw. Plastyków, którzy prowadzą dobrze rozwijające się Państwowe Ognisko Kultury Plastycznej. Wystawa uczniów tej placówki pozwoliła odkryć kilka nieprzeciętnych talentów (Wojnecka, Banek, Wilkowski i inni). W stadium organizacji znajduje się Liceum Sztuk Plastycznych. Plastycy wraz z dziennikarzami są organizatorami i gospodarzami Klubu 13 Muz. Dorobek artystyczny plastycy szczecińscy przedstawili publiczności na dorocznej wystawie w nowoocartym Muzeum Pomorza Zachodniego, bieżąca wystawa trwa stale w lokalu Klubu 13 Muz. O nagrodzie plastycznej mówiłem na innym miejscu.

Dla całokształtu życia kulturalnego Szczecina wymienić należy jeszcze ciekawy cykl odczytów zorganizowany przez TUR, działalność Szkoły Baletowej Jadwigi Wirskiej, Towarzy-

stwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Polsko-Francuskiej, Instytutu Francuskiego, wreszcie Towarzystwa Geograficznego (jedynego towarzystwa naukowego Szczecina) i Towarzystwa Krajoznawczego oraz jedynej Spółdzielni Wydawniczej Szczecina i Pomorza „Polskie Pismo i Książka“.

Z obserwacji przebiegu życia kulturalnego na Pomorzu i w Szczecinie można wysnuć szereg wniosków. Pierwszy to nierówne rozmieszczenie jego przejawów, o czym już wspominałem. Następną uwagą, jaka się nasuwa, jest sporadyczność przejawów tego życia. Ulega ono ogromnym wahanom. Placówki, zdawało by się, aktywne i dobrze rozwijające się — nagle upadają, działalność ich ulega zakłóceniom względnie poziom jej znacznie się obniża. Nawet teatr, mimo wszelkich braków najbardziej zorganizowana placówka, przeżywał pewien kryzys. Wreszcie na terenie Pomorza w stopniu może najostrzejszym obserwować można katastrofalny brak pracowników kulturalnych. Określenie K. Wyki, że żyjemy w „epoce człowieka struganego“, w której jednostka jest nadmiernie eksploatowana w najróżniejszych organizacjach i formach kulturalnych, znajduje na naszym terenie pełne i rzec by można „wzorcowe“ zastosowanie.

Ważnym dezyderatem jest ciągle jeszcze na jakieś trudności natrafiające porozumienie się instytucji kulturalnych w sprawie skoordynowania działalności. Należy spodziewać się, że połączenie się obu partii robotniczych znajdzie swój wyraz i na odcinku organizacyjnym życia kulturalnego. Dopiero w oparciu o takie porozumienie będzie można mówić o opracowaniu planu kulturalnego, dotąd różnie i fragmentarycznie interpretowanego i realizowanego. Obserwacja życia kulturalnego nasuwa jeszcze jeden postulat, a mianowicie konieczność systematycznego przygotowywania konsumenta kultury do uczestniczenia w życiu kulturalnym, uczestniczenia nie tylko biernego, ale i czynnego. Tutaj wysiłkom artystów z pomocą przyjść musi organizator, wychowawca, prasa czy kierownictwo świetlicy. Ta ostatnia sprawa, sprawa świetlic, centralne zagadnienie problemu umasowienia kultury, wymagałaby osobnego omówienia. Tak mniej więcej w pobieżnym skrócie przedstawiają się blaski i cienie szczecińskiego życia kulturalnego w roku ubiegłym.

Walerian Lachnitt (Szczecin)

ZJAZDY — WYSTAWY

W bilansie kończącego się roku nie podobna pominąć m. in. osiągnięć na polu muzealnictwa na Z. O. — oraz szeregu interesujących imprez kulturalnych.

Tegoroczny zjazd Związku Muzeów w Polsce odbył się w dn. 3—5 września w Bydgoszczy i Toruniu. Następnie w dn. 5—7 września w Toruniu zebrali się delegaci Związku Historyków Sztuki i Kultury. Wspólna wycieczka do Fromborka w dn. 5. IX. połączyła uczestników obu zjazdów.

Nie było dziełem przypadku wyznaczenie miejsca obrad dla tegorocznego zjazdu Związku Muzeów na Ziemi Pomorskiej. Dwa bowiem programowe referaty zjazdowe stanowiły niejako uzupełnienie i zamknięcie dyskusji odbytych na 2 zjazdach poprzednich. W r. 1946 na zjeździe w Nieborowie mgr W. Kieszkowski przedstawił problem muzeów na Śląsku; w r. 1947 doc. dr G. Chmarzyński na zjeździe w Poznaniu rozwinął plany zorganizowania muzealnictwa na Pomorzu

Zachodnim i na Ziemi Lubuskiej. Obecnie w referacie kustosa Muzeum w Olsztynie H. Skurpskiego „Przeszłość i stan muzealnictwa na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej“ członkowie zjazdu zapoznali się z istniejącym obecnie na tych ziemiach stanem rzeczy, a dyr. L. Sawicki przedstawił obszernie zagadnienia związane głównie z muzealnictwem z zakresu prehistorii i etnografii na tym terenie.

Aktualna dziś sprawa muzealnictwa na obszarze wojew. olsztyńskiego była już szerzej omówiona w „Przeglądzie Zachodnim“ (nr 9 r. b.) przez J. Antoniewicza. Wspomnijmy więc tylko, że projekt urządzenia w Olsztynku muzeum zabytków architektury wolno stojących napotyka na duże trudności. Odziedziczone po Niemcach budowle, przewiezione tam z Królewca, są to nowoczesne kopie budynków zabytkowych lub przykłady typowych dla tego terenu form budownictwa. Umieszczone na uboczu, na terenie nie zadrzewionym, bez ogrodzenia i opieki, podlegają niszczeniu i nie spełniają zamierzonej roli. Po dłuższej, ożywionej dyskusji postanowiono powołać raz jeszcze komisję, która by tę sprawę ponownie zbadała w terenie. Potrzeba bowiem takiego zespołu zabytkowych lub nawet tylko typowych budowli (często już ginących) narzuca się sama, a próby zorganizowania takiego ośrodka „muzealnego“ występowały w różnych miejscach w Polsce (Katowice, Nowogród n. Narwią) i istniało już kilka projektów, z których pomysł urządzenia muzeum folkloru na Bielanach pod Warszawą był najbardziej realny.

O sprawie Olsztyńka czytelnicy „Przegl. Zach.“ byli już informowani we wspomnianym artykule J. Antoniewicza. W zakresie przyszłego programu muzealnictwa na tych terenach stwierdzono w dyskusji, że sprawa jest otwarta i wymaga jeszcze przepro-

wania z uwagi na trudności terenowe, brak funduszy i wyszkolonych kadr fachowców. Ekspozyty w wielu wypadkach zostały rozgrabione lub zniszczone, inwentarze zaś zachowały się tylko w Olsztynie i w Kętrzynie. Muzea te zresztą mają charakter różnicowany, tak np. w Lidzbarku znajduje się największe na tym terenie muzeum etnograficzno-krajoznawcze, w Pasłęku — muzeum obrazujące kulturę miasta itd.

Obrady zjazdu, jak już wspomnieliśmy, dotyczyły w przeważnej mierze muzealnictwa na Z. O. W tym też kierunku szły prace w zakresie organizacji nowych lub otwarcia zreorganizowanych muzeów. W ciągu r. ub. otwarto 5 muzeów, z których 4 na Z. O.: w Gdańsku, w Szczecinie i 2 muzea we Wrocławiu. Są to poważne osiągnięcia, jeśli idzie o wkład w życie kulturalne tych obszarów. Dodać należy, że Muzeum Miejskie w Toruniu, zdewastowane przez Niemców, zostało całkowicie zreorganizowane, zwłaszcza dział etnografii wyróżnia się w nim dodatnio swym przejrzystym układem, bogactwem ekspozycji (specjalnie z zakresu rybołówstwa). Nadto zaś zorganizowano nowe, o zupełnie odmiennym charakterze dydaktycznym — inaugurowane w czasie zjazdu Muzeum Kopernika we Fromborku.

Na specjalne podkreślenie zasługuje znakomita ekspozycja zarówno szereplego dziś działu średniowiecza jak i oczywiście nowej tam galerii malarstwa polskiego — w Muzeum Miejskim w Gdańsku.

Wiele jest jeszcze do zrobienia na tych terenach, ale wzażywszy, że w Polsce Centralnej dopiero szczęśliwie powzięta inicjatywa wystaw objazdowych wypełni cokolwiek dotkliwą lukę w zakresie wychowawczym i kulturalnym — nie można dziś jeszcze zbyt wiele wymagać na terenach nowych, ogołoconych wskutek wojny z

zabytków, instytucji kulturalnych i nie dysponujących dotąd fachowym personelem.

Pozytywnym osiągnięciem jest zorganizowanie biblioteczki wiedzy muzealnej pn. „Biblioteki Muzeologicznej”. Zeszyt I opracowany przez T. Seweryna z Krakowa, wydany z zaświadczenia Ministerstwa Kultury i Sztuki, dotyczący konserwacji okazów etnograficznych, rozdano uczestnikom Zjazdu. Następne przygotowywane zeszyty dotyczą zagadnień z zakresu muzeów prehistorycznych i przyrodniczych.

W czasie zjazdu odbył się obchód jubileuszowy 25-lecia istnienia Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy. Uroczystość tę, w której wzięli udział członkowie zjazdu, połączono z oficjalnym przyjęciem przez władze miejskie aktu darowizny pięknej kolekcji dzieł Leona Wyczółkowskiego, ofiarowanej Muzeum Miejskiemu przez inż. Kazimierza Szulislawskiego. Wspomniany ten dar kompensuje w znacznej mierze straty, jakie Muzeum poniosło wskutek wojny, i ponownie wysuwa je na czoło zbiorów, posiadających prace rysunkowe i graficzne Leona Wyczółkowskiego. Dobrze zrobiło kierownictwo Muzeum Miejskiego, że z okazji Zjazdu Muzeologów i jubileuszu Muzeum zorganizowano pokaz pięknego daru inż. Szulislawskiego, uzupełniając go ocalałymi w Muzeum dziełami Wyczółkowskiego, zajmując na wszystkie pomieszczenia przydzielonego tymczasowo, zbyt już szczerpłego na potrzeby Muzeum gmachu. Wspaniałe autolitografie, notatki do nich przygotowywane, po mistrzowsku rzucone na papier, stanowiły ciekawy i niezmiernie cenny materiał do poznania twórczości wybitnego artysty.

Była to dobra introdukcja do rozpoczęcia nowych 25 lat istnienia Muzeum. W przemówieniach okolicznościowych podkreślono bliskie związki, jakie w ostatnim okresie życia łączy-

ły artystę z Ziemią Pomorską. Jak wiadomo, osiadł on w pobliskim Gościeradzu, gdzie powstały najpiękniejsze jego prace graficzne.

W ciągu 25-letniego istnienia Muzeum spełniało rolę czynnika kulturalnego nie tylko dla miasta Bydgoszczy, ale promieniowało i na dalsze okolice Pomorza. Przyciągało też dary, np. spuściznę po Leonie Wyczółkowskim, ofiarowaną przez żonę artysty, dar niestety mocno uszczuplony wskutek zniszczenia okupacyjnego; Konstantego Laszczki i in. Wycieczka uczestników zjazdu do Gościeradza oraz hołd złożony przez nich na grobie Wyczółkowskiego na cmentarzu wiejskim we Wtelnie — uzupełniły bydgoski program zjazdu.

Dość należy, że w zjeździe wzięli udział 67 delegatów. W czasie zjazdu zgłoszono dwóch nowych członków: Muzeum Miejskie w Wałbrzychu i Muzeum Mazowsza w Łomży. Związek liczy więc obecnie 93 muzea i 4 członków jednostkowych.

Związek Historyków Sztuki i Kultury, którego delegaci zjechali się w Toruniu bezpośrednio po zjeździe Związku Muzeów, liczył na 1 lipca r. b. 286 członków. Oddziały Związku istnieją w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu i na Pomorzu (Toruń-Bydgoszcz). Budżet roczny wyniósł ponad 11 milionów zł. Najwydatniejszą bodaj formą działalności Związku była akcja samopomocowa oraz organizacja wczasów w domach wypoczynkowych Związku, w zamku Paulinum w Jeleniej Górze, w Łagowie na ziemi Lubuskiej oraz w Zakopanem. Realną pozycją w bilansie Związku jest od dawna oczekiwane wydawnictwo w postaci I zeszytu „Pamiętnika Związku Historyków Sztuki i Kultury”, Warszawa 1948. Okazała ta publikacja, formatu dużej 8°, zasługuje na uwagę, informuje bowiem zarówno o obu stronach działalności Związku organizacyjno-zawodowej i naukowo-po-

pularyzacyjnej, jak i o siedzibach Związku w historycznych budowlach zamku w Dębnie i w Łagowie, o składczy muzealnej w Paulinum oraz o przeprowadzonej na Śląsku tak skutecznej akcji rewindykacyjnej.

Poza tym uczestnicy zjazdu otrzymali nowe publikacje Związku: zeszyt I wznowionego w formie kwartalnika wydawnictwa „Ochrona Zabytków”, pod red. dra J. Dutkiewicza, Przewodnik po Muzeum Kopernika we Fromborku, Przewodnik pt. „Zabytki Fromborka”, wreszcie pracę K. Hartleba pt. „Mikołaj Kopernik” we wznowionym wydaniu nakł. Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu.

Z obowiązku kronikarskiego zanotować należy kilka niedawno zorganizowanych w Warszawie wystaw, które mogą zainteresować czytelników „Przeglądu”.

Urządzona przez Klub młodych Artystów i Naukowców w lokalu dawnego Instytutu Propagandy Sztuki wystawa prac Jadwigi Simon-Pietkiewiczowej była poniekąd artystyczną ilustracją życia przemysłowego Śląska. Tematem, który zainteresował artystkę, była praca w kopalniach, fabrykach i hutach. Znane są dawniejsze prace Pietkiewiczowej: rysunki i akwarce, ilustrujące życie w obozie koncentracyjnym (Ravensbrück). Cykl obecnie wystawiony — w przeciwieństwie do koszmaru tamtych scen śmierci — jest ilustracją życia pulującego w ośrodkach przemysłowych Śląska.

W tym samym lokalu zorganizowano następnie wystawę obrazów czeskiego malarza Jarosława Paura. Gdy artysta przybył do Polski w r. 1946, tragizm ruin Warszawy wstrząsnął nim tak silnie, że długą serię obrazów poświęcił tragicznemu miastu, nieraz kilkakrotnie przepracowując te same motywy z wykonanych na miejscu notatek. Widocznie wizje artysty, wywołane wstrząsającym widokiem ruin,

umiały przemówić do jego współrodaków, gdyż wiele płócien zostało już zakupionych w Czechach.

Na specjalną uwagę zasługuje urządzona przez Bibliotekę Narodową i Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie w gościnnych murach Muzeum Narodowego Wystawa Rękopisów i Druków wywiezionych przez władze okupacyjne niemieckie w listopadzie 1944 r., odnalezionych przez Armię Czerwoną w Garbiczu na Ziemi Lubuskiej i zwróconych Polsce w r. ub. Około 200 wybranych eksponatów świadczy wymownie o doniosłości naszych strat w tej dziedzinie, są to bowiem tylko resztki dawnych zbiorów najcenniejszych naszych zbiorów bibliotecznych. Jak wiadomo, niezależnie od konfiskat i wywozów Niemcy spalili po powstaniu warszawskim cimbela bibliotek warszawskich, zgromadzone przez nich w gmachu Biblioteki Krasieńskich. Pastwą ognia padły wówczas rękopisy (w tym również iluminowane!) i stare druki z dawnej B. biblioteki Załuskich, z Biblioteki Krasieńskich stare druki, atlasy, mapy, ca. 700 dyplomów i ponad 7000 rękopisów. Spalili również Niemcy w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. ocalałą po oblężeniu Warszawy w r. 1939 część B. biblioteki Ord. Zamoyskich (ok. 100.000 książek i czasopism). Ze zbiorów Biblioteki Narodowej spłonęły wówczas — poza Biblioteką Załuskich — narastające w ciągu kilkunastu lat istnienia Biblioteki zasoby niezmiernie cenne, bo pochodzące z dawnej proveniencji przeważnie zbiorów kolekcjonerów prywatnych (nie raz o charakterze zbiorów publicznych, gdy warunki polityczne kraju nie dozwalały na tworzenie zbiorów państwowych), dalej zbierane przez parę pokoleń emigracji polskiej, jak np. zbiory rapperswilskie i batignolskie. Trudno wliczać bezcenne a niepowetowane nigdy straty. Informuje o nich zwięźle wstęp do katalogu wspo-

mnianej wystawy, opracowany dzięki zasiłkowi Ministerstwa Oświaty (32 str. druku, 16 tablic). Szczegółowe opisy uratowanych eksponatów opublikowano zresztą w katalogu tylko w skrócie. Pozostaną one na karikach katalogowych, opracowanych na nowo z uwzględnieniem dotychczasowej bibliografii.

Wspomniemy tylko na zakończenie tej notatki informacyjnej, że wśród ocalonych rękopisów znalazły się np. Statuta Kazimierza Wielkiego w odpisie z r. 1449, *Chronica Magna Polonorum*, rkps. z XV w. (tzw. rkps. Lubieński), *Kronika Dzierzwy* (tzw. rkps. Kuropatnickiego z XV w.), odpis dzieła Mikołaja z Bionia, zawierający tekst pieśni Bogurodzica, szereg innych cennych rękopisów z XV w., pochodzących z Bibl. Narod.; z Bibl. Zamojskich własnoręczny list Jana Diugosza z r. 1474, diariusze sejmowe, rękopis Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, z późniejszych rękopisy dotyczące Akademii Zamojskiej itd.

Warto wspomnieć wreszcie o autografach królów polskich i o nowoczesnym materiale rękopiśmiennym jak np. listy: T. Kościuszki, J. Niemcewicza, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Stanisława Staszica, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, sztambuch Orzeszkowej, dzienniczek Żeromskiego, rękopis noweli Wł. St. Keymona itd. Uratowane, znajdujące się na wystawie stare druki pochodzą wyłącznie z Biblioteki Zamojskich. Były to przeważnie druki polskie z XVI i pocz. XVII w.; wśród nich zaś książki z biblioteki króla Zygmunta Augusta, z biblioteki Jana Zamojskiego i inne.

Cenny ten, jakkolwiek szczupły pokaz pozwalał choć w przybliżeniu cenić ogrom poniesionych przez Polskę w czasie II wojny światowej strat w zakresie ocalonego dotąd z tyłu pogromów wojennych mienia kulturalnego.

St. M. Sawicka (Warszawa)